

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Srody i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5. W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Kiedakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźminko, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opawie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dzisiaj d. 2 Marca: Popielec. Heleny Ces.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 6 m. 49. Zachód o g. 5 m. 37.

OD REDAKCJI.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić przedpłatę na kwartał 11-gi 1892 r., półroczną i roczną.

O jednej z przyczyn, dla których na roli źle idzie.

Wiadomem jest powszechnie, iż cztery lub pięć ziarn plonu zaledwie pozwalają związać koniec z końcem w gospodarstwie, a często i ten cel jest nawet chybionym. Niekorzystne zmiany atmosferyczne wpływają niejednokrotnie na zły stan urodzajów, ale czy na tem koniec? Przypuściwszy najkorzystniejszą zimę dla oziminy, najlepszą wiosnę, czyż rolnik ma prawo oczekiwać dobrych zbiorów z ziemi wycieńczonej z kwasu fosforowego i niezasilanej tym najważniejszym z pokarmów roślinnych? bo tak jest niestety w większości wypadków.

Rolnictwo jest przemysłem, jak każdy inny, wymagającym wielkiej znajomości rzeczy i opierającym się jak każdy inny przemysł na cyfrach, rubryka więc wyczerpania ziemi powinna każdemu stać na oczach, bo, jak mówi przysłowie, jaką monetą płacisz, taką ci oddadzą.

Znam gospodarstwa rozwinięte prawidłowo, które z góry wiedzą — mniej więcej ściśle, jakie urodzaje mieć powinny w danym roku, jeśli pogoda dopisze, a to na podstawie wyrachowania zasobności ziemi w najważniejsze pokarmy roślinne. — W gospodarstwach tych niema złudzeń, ani niespodzianek, zwykle — choć nie zawsze sprawiedliwie, na zmiany atmosferyczne składanych.

Każdy rolnik obowiązany jest wiedzieć, jaki zysk mieć powinien z danych wkładów; postępowanie przeciwnie jest nierachunkowem, a przecież rolnictwo to przemysł, jak każdy inny.

Każdy przedsiębiorca, przemysłowiec, fabrykant, biorąc się do jakiego interesu, zakładając dajmy na to fabrykę trykotów, makaronu lub fortepianów, stara się przedewszystkiem o zgromadzenie w odpowiednim miejscu wszystkich niezbędnych do fabrykacji narzędzi i maszyn, a przedewszystkiem materiałów surowych, które, z należnym dla siebie zyskiem, ma następnie przerabiać. Interes jego polega na tem, że jedwab w pasmach kosztuje taniej niż w trykocie, gluten w ziarnie tańszy jest niż w makaronie, a materiały, składające fortepian, tańsze są oddzielnie wzięte, od pięknego instrumentu artystycznie wykończonego.

Rolnictwo jest również fabryką, starającą się wytwarzać ziarna pszenicy, żyta, owsa i t. d., a najważniejszymi składkami częściami tych produktów są: azot, kwas fosforowy i potaż.

Azot przyczynia się do wytworzenia masy roślinnej, a więc łądy i liści.

Kwas fosforowy wpływa na wykształcenie się ziarna w zbożach, na tworzenie się cukru i krochmalu w korzeniach i kłębach roślin okopowych, a w procesie żywienia się roślin odgrywa bardzo ważną rolę.

Potaż przyspiesza tworzenie się krochmalu i cukru i wywiera znaczny wpływ na rozwój łądy i liści.

Materiały, z których mają powstać plony, posiada rolnik w mniejszej lub większej ilości w ziemi, lub w nawozach, interes zaś jego fabrykacji polega głównie na droższym sprzedaniu w płodach, powyżej wymienionych części składowych, niż go one w stanie surowym kosztują.

Tu leży cały zysk, do którego rolnik dążyć powinien, ale tak jak chemik nie da sobie rady, jeśli nie będzie ściśle pilnował zachowania odpowiedniego stosunku części składowych danego preparatu, tak i rolnik, który również powinien być

potrosze chemikiem, nie będzie miał odpowiedniego ze swego pola plonu, jeśli nie zadowolony wymagań danej rośliny.

Ani słońce, ani najlepsza pogoda nie wyratuje go z biedy, jeśli rośliny będą głodne, tak jak człowiek głodny — na słońcu i w ciepłe nie utyje.

Wiadomo, że do normalnego odżywiania się roślin i wyzyskania pewnego plonu, konieczny jest pewien nadmiar pokarmów w gruncie, około 3 razy tyle materji organicznych i przynajmniej 4 do 5 razy tyle materji mineralnych, korzonki bowiem ssać mogą za pośrednictwem wody, tylko z bliższego swego otoczenia.

Wiadomo również, że obfitość plonu, tak pod względem ilości jak i jakości, reguluje się obecnością w gruncie tego pierwiastku, którego stosunkowo najmniej się znajduje, odnośnie do wymagań pewnej rośliny.

Naprzykład, jeżeli rolnik wywiezie na mórg gruntu pod pszenicę 25 fur średnio przegnilo gnoju, to dostarczy w najważniejszych składnikach nawozowych:

42	kilogramy azotu,
19	„ kwasu fosforowego,
53	„ potażu.

Przyjmując, że azot wyda w plonie 30%, a kwas fosforowy i potaż 20%, to nam zapewni zbiór:

z zasilku gnoju: będzie w plonie:	
42 kil. azotu	12,6 kil.
19 „ kw. fosfor.	3,8 „
53 „ potażu	10,6 „

Zbiory słomy i ziarna w tym stosunku wyniosą:

1264 kil.
953 „
1787 „

Ponieważ zaś obfitość plonu reguluje się obecnością w gruncie tego pierwiastku, który w najmniejszej znajduje się ilości, więc w tym wypadku rolnik ma prawo spodziewać się tylko 953 kil. zbioru w słomie i ziarnie, czyli około 3 kor-

cy, bo kwas fosforowy na więcej nie wystarczał.

Azotu było dosyć na 4 korce, potażu wystarczało na 6 korce; jakież więc ogromnymi procentami obciąża swój kapitał obrotowy rolnik, zrzekający się powyższych zasobów azotu i potażu.

Gdyby grunt siłą posiadanych naturalnych zasobów, lub zaoszczędzeń z poprzedzających nawozów, zdolny był wydać bez gnoju pewien plon, tenże zwiększyłby się stosunkowo, — są to jednak wypadki rzadkie.

Kwas fosforowy, ten najważniejszy składnik, w gruntach znajduje się w niewielkich stosunkowo ilościach, a pomimo to znaczne jego masy ubywają corocznie przez sprzedaż i wywóz po za obręb gospodarstwa ziarn zbożowych i produktów zwierzęcych. O niego więc przedewszystkiem chodzić powinno, a że nie jest to tajemnicą, niech posłuży za dowód statystyka, wykazująca już 10 lat temu, bo w r. 1882, 758,935 pudów fosforytów podolskich, wywiezionych przez same tylko Wołoczyska.

Ciekawe niezmiernie i stanowczo na korzyść użyźnienia roli mąką fosforytową przemawiające doświadczenia, dokonane zostały w roku 1886 w pow. dorohobazkim, gub. smoleńskiej, w majątku profesora Engelhardta. Na dziesięć brano od 30 — 50 pudów mąki fosforytowej 33%, wyrabianej w pow. roslawskim, gub. smoleńskiej. Mąka ta, sprowadzana z Iwanówki, stacji dr. żel. orłowsko-witebskiej, kosztować może w Mińsku 36 kop. pud.

Znam gospodarstwa mniej zamożne, które, w braku odpowiedniego funduszu na sprowadzenie całego wagonu mąki fosforytowej, sprowadzały po pół wagonu, na wspólnie z sąsiadem i w imię zasady: nie od razu Kraków zbudowano, wzbogacały stopniowo swą ziemię.

Jeszcze Rzymianie mówili: *ex nihilo fit nihil*, Niemcy mówią do dziś: *aus nichts wird nichts*, —

Pogadanka przyrodnicza.

(Dokończenie.)

Że mrówki są owadem bardzo wojowniczym, o tem wiadano od dawna, a przekonać możemy się sami łatwo na każdej łące lub w ogrodzie podczas krótkiej obserwacji. Rzucają się odważnie nawet na znacznie większe owady i po upornej częstokroć walce — zabijają je. Zauważono, że drzewa lub krzewy, stojące w pobliżu mrowisk, bywają z tego powodu zwykle wolne od gąsienic. Otóż znamy dość liczne wypadki symbjozy t. j. sojuszów bezwiednych między roślinami, a mrówkami. Rośliny dostarczają mrówkom pokarmu lub mieszkania, albo jednego i drugiego zarazem, mrówki wnoszą do spółki życiowej wojowniczość, odwagę i waleczność i chronią roślinę dostarczając im pokarmu lub pomieszkania od szkodników.

Jerzy Rumphins, znakomity botanik 17-go stulecia, ze zdziwieniem opowiadał, że z gniazd niektórych

mrówek tropikowych stale wyrastają pewne rośliny. Dziś wiemy, że te gniazda, są to bulwy roślin, wewnątrz których tworzą się pustki, w postaci zawiłych krużganek i komór, stale zamieszkałych, przez bardzo wojownicze mrówki. Niebezpieczną jest rzeczą dla jakiegokolwiek zwierzęcia lub człowieka dotknąć się takiej rośliny: tysiące mrówek gwałtownie wypada z wnętrza tej bulwy, kąsa napastnika i zmusza go zwykle do pozostawienia rośliny w spokoju. Widzimy, że w tym wypadku militarizm nie wiele kosztuje roślinę, dostarcza ona swym obrońcom jedynie mieszkania, odpowiednio dla nich urządzonego.

Mikołaj Jacquin, który w wieku przeszłym zbierał na Antyllach rośliny dla ogrodu w Schönbrunnie, opisał osobliwy gatunek akacji krzewiastej, dla człowieka bardzo niebezpiecznej. Za najłżejszym trzęciem rośliny wypada z obrzydliwych a pustych wewnątrz kolców, jakimi jest ona opatrzona, mnóstwo drobniutkich mrówek, z wście-

kłością kęsających przechodnia. Skutki pokąsania są bolesne i długotrwałe, wywołują bowiem obrzęk gruczołów. Akacje Jacquina zbadał lepiej w ostatnich latach, Belt oraz Schimper i przekonali się, że dostarcza ona mrówczej armji nie tylko mieszkania wygodnego, ale i smacznego pokarmu, który roślina specjalnie dla nich przysposabia. U nasady każdego liścia tego gatunku wyrastają dwa kolce. Część tychże kolców jest drobna, ale sztywna i ostra, te służą do obrony rośliny; inne kolce natomiast są potwornie wielkie, wewnątrz puste. Właśnie te puste kolce są stale zamieszkałe przez mrówki, które wchodzą do nich maleńkim otworem. W ciągu dnia można zauważyć liczne mrówki bezustannie spacerujące po gałązkach i listkach akacji. Biada owadowi, którego napotkają na zamieszkałej przez się roślinie. Choćby je znacznie przerażał wielkością i siłą, zginie z drobnych ranek, zatrutych przez mrówki śmiertelną trucizną. Gdy jednak żadnego napastnika

nie ma, zajmują się mrówki zbieraniem pożywienia, wyrabianego dla nich przez roślinę. Na wierzchołku każdego listka takiej akacji wyrasta maleńkie ziarno, zaledwo jeden milimetr długie, wypełnione tłuszczem i białkiem. W kilkanaście dni po utworzeniu, oderwałoby się i spadło, gdyby tymczasem mrówki nie zabrały go na pokarm własny. Bułeczki takich, bardzo pożywnych, tworzy roślina ciągle tysiące, to też mrówek liczna gromada na jednym drzewku wyżywić się może dobrze i nie opuszcza go nigdy.

Do najbardziej dla Brazylii charakterystycznych drzew należą cekropie. Są tam wszędzie pospolite i dobrze im się dzieje. Unikają ich ludzie lub zwierzęta, nie niszczy saivba. Bo każda z tych cekropi jest tak, jak opisana akacja zamieszkała przez żyjące w pustych wewnątrz łądych mrówki, krzątające się bezustannie po liściach, które na swych ogonkach wytwarzają dla broniącej je armji podobne jak akacja bocheneczki

czyżbyśmy tylko umieli biecze z piasku krecić?

A jednak, bodaj czy nie ta jest główna przyczyna naszych czterozimowych urodzajów. J. W.

Wiadomości bieżące.

Rada państwa na jednym z ostatnich swych posiedzeń orzekła, według informacji „Petersb. wiedz.”, iż pomocnikami adwokatów przysięgłych mogą być tylko te osoby, które ukończyły kurs nauk prawnych w uniwersytecie i które posiadają odpowiednie świadectwa. Każdy z adwokatów przysięgłych może mieć najwyżej dwóch pomocników, niesposiadających prawa prowadzenia samodzielnego spraw cywilnych ani krayowych.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w kościele rzymsko-katolickim rozpoczyna się post czterdziestodniowy, nazwany *Wielkim* i jednocześnie spowiedź wielkanocna.

Nabożeństwa pasyjne odprawiać się będą: u Fary w każdą niedzielę po niedziorach, a w kościele po-Bernardyńskim w każdy piątek o godzinie 3-jej po południu.

J.W. Naczelnik gubernji, rz. r. st. Majlewski, wyjechał do Sandomierza i okolic dotkniętych powodzią.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. W poniedziałek, d. 7 marca, w sali resursy odbędzie się koncert amatorski, z którego dochód przeznaczono na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum. Potrzebujących jest bardzo wielu! Urządzeniem koncertu zajmują się państwo Augustowie Załuscy, a więc ludzie sympatyczni w mieście i znani miłośnicy muzyki.

W koncercie poniedziałkowym raczą przyjąć udział: pani Augustowa Załuska, Janina Wędrzychowska, utalentowana pianistka, orkiestra amatorska, pp. August Załuski i Tołwiński, deklamator z Lublina.

Koncert ten na cel tak szlachetny popiera całe miasto, to też dochód będzie pewnie znaczny!

Na powodzin sandomierskich komitet b. balu ziemieńskiego w r. 1890, złożył w redakcji naszej rs. 10. Razem z ofiarami poprzednimi rs. 58.

Zarząd Stow. Spoż. „Oszczędność” w Radomiu, stosownie do § 30 ustawy, ma honor zaprosić uczestników na ogólne zebranie w d. 5 marca r. b. t. j. w sobotę, o godzinie 5-jej popołudniu, w sali Resursy miejscowej, odbyć się mające, celem wysłuchania sprawozdania z czynności zarządu za ubiegły 1891 rok, rozdysonowania trzymany na obrótów handlowych, oznaczenia eta-

pożywnego pokarmu. Zauważać można, że młode ciekropki, których mrówki nie zdążyły jeszcze zamieszkać, są często niszczone przez owady, natomiast zawsze nieuszkodzone są rośliny, zamieszkałe przez drobnych żołnierzy.

Gdy obliczymy ilość tych bochececzków i zawartość w nich pokarmów, przekonamy się, że „budżet obrony krajowej” ciekropki lub akacji jest w porównaniu do zasobów rośliny wysoki, lecz nie jest nieproduktywny. Gdyby nie mrówki, negone pokarmem, musiałyby rośliny te zginąć w walce o byt.

P. L. Kny, profesor akademji rolnej w Berlinie, zaproponował niedawno ogrodnikom hodować i znecać słodzciami mrówki do tych roślin, które opieki przed owadami potrzebują. Mysł nie jest nowa. Od niepamiętnych czasów używają Chłircyzy tego sposobu w niektórych plantacjach, a nawet łączą korony drzew bambusowymi przętami, dla ułatwienia mrówkom komunikacji. Należy jednak przestrzedz rolników

tu wydatków na rok bieżący i wreszcie dopełnienia nowego wyboru na członków zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego.

Spiewy kościelne. W obu świątyniach co niedziela i święta śpiewają chóry kościelne. U Fary pod kierunkiem p. E. Pawlikowskiego, a w kościele po-Bernardyńskim pod kierunkiem p. Józefa Przyłuskiego.

Jarmark w Skaryszewie, t. z. w. na „Wstępy” — rozpocznie się w nadchodzącą niedzielę i trwać będzie do czwartku, d. 10 marca.

Litografia, przy zakładach drukarskich p. Jana Kantego Trzebińskiego, pozyskała wiele ulepszeń, a między innymi maszynę najnowszej konstrukcji, na której wykonywać można roboty pospiesznie i artystycznie — od najdrobniejszych do chromolitografii i olejodruków.

Radom posiada więc zakład litograficzny, który śmiało rywalizować może z pierwszorzędnymi zakładami Warszawy pod względem piękności robót i szybkości ich wykonywania.

Na litografię i drukarnię radomską, p. Jana Kantego Trzebińskiego, zwracamy uwagę firm wydawniczych, artystów i fabrykantów w Warszawie, oraz przemysłowców w Radomiu i okolicy.

Na welocypedach... z Radomia do Warszawy. Cyklistki radomskiej zamierzają w miesiącu maju odbyć wycieczkę do stolicy na rowerach.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała: od pani Wincentyny Koryckiej kop. 65, od p. Antoniego Duraja: „Pobożne czytanie o św. Wojciechu” przez ks. Wójcika „Podarek dla ludu wiejskiego” przez ks. Osieckiego i „O przekleństwach, pochodzących z gniewu i zapalczywości” przez ks. Obolewicza.

Teatr polski. „Roznosiicielka chleba”, dramat Montepina i Dornay’a, zgromadziła do sali teatralnej niebawem tłumy publiczności. Sztukę tą, cieszącą się stalem powodzeniem w Warszawie, artyści lubelscy wystawili bardzo starannie.

P. Halicki (Owidjus Solivian) stworzył z prawdziwym artystycznym typ wyrażowanego łotra, to też publiczność przyjmowała go z gorącym uznaniem. P. Kisielnicki jest również wybownym artystą i każda jego kreacja, a nawet tak mało dająca pole do popisu, jak rola Lucjana, była wykończoną w szczególnych i w całości plastyczną.

Pani Solska, w roli Mery, zbiebrała zasłużone oklaski. W ostatnim obrazie — scena z ojcem i Joanną Fortier, wykonana była zupełnie poprawnie. P. Sulikowska sprawiła nam niespodziankę. Artystka posiada

przed moiłwiemi, a szkodliwemi skutkami postępowania, proponowanego przez prof. Kny’ego. Wiadomo mianowicie, że do najprzeczniejszych szkodników naszych roślin należą mszyce: drobniutki, miękkie, niezgrabne owady, siedzące niekiedy tysiącami na liściach róż, jabłoni i t. d. Każdy je zna, jednak może nie każdy wie, że drobniutka mszyca ma na grzbiecie maleńkie rureczki, z których podrażniona wydziela sok słodki, wielką dla mrówek przynętę. Mszyce bywają zjadane przez gasieniczkę różnych chrząszczy, natomiast są stale bronione przez mrówki, które ich szukają skwapliwie, sok słodki wypijają, a w zamian bronią niepozorną i bezbrozną trzódkę od wrogich gasienic. To też zbytnie rozpowszechnienie krajowych gatunków mrówek po ogrodach i sadach pociągnęłoby za sobą nadmierne rozmnożenie mszyc, zaś ogrodnikowi lub rolnikowi mogłoby przynieść szkodę zamiast korzyści. M. R.

wszystkie warunki do zdobycia na scenie wybitniejszego stanowiska. Przyjemna powierzchowność, twarz charakterystyczna, podatna do odzwierciedlenia wstrząśnięć psychicznych, głos dźwięczny i metaliczny, uczucie i talent — oto warunki, które przy pracy, zamilowaniu i dobrych wzorach — artystka powinna wyzyskać dla sztuki.

Do wypowiedzenia słów powyższych, upoważnia nas odtworzenie przez panią Sulikowską trudnej roli Joanny Fortier. Artystka — z wyjątkiem usterek w dykcji — stworzyła kreację piękną i psychologicznie prawdziwą. Opowiadanie np. Joanny Fortier na probostwie w Chewry, pożegnanie z dzieckiem, scena z adwokatem i ostatnia scena z Jakobem Garaud, sprawiły bardzo dodatnie wrażenie.

Z innych artystów podnieść należy wybowną grę p. Swaryczewskiego. Gorkowskiego, Szutkiewicza i Szelańkowskiego.

W niedzielę komedia Blizińskiego, „Mąż od biedy”, podobała się wszystkim. Typ rozpieszczonej szlachcianki z przewróconą głową (od czytania romansów) i ofiara męża, nieumiejącego jej zrozumieć — w interpretacji p. Sulikowskiej, mógłby zadowolę wymagania sztuki, gdyby nie usterki w dykcji. P. Kisielnicki wzorowy mąż i całe szczęście widzicy w sercu żony, był wybownym, p. Halicki stworzył nieporównany typ charakterystycznego dziedzica z anielskim sercem, a pani Felińska pyszną była jego żoną. Pani Rejterowicz, jako Kasia, służąca, — „nie w ciemię, bita” — za grę pełną artysty i finezji zyskała powszechne uznanie. Cofosć grana była koncertowo.

„Rycerskość wieśniacza”, opera Mascagniego. Zamiast wdzięczności dla dyrekcji, że usiłowała zapoznać nas z najnowszą operą — z muzyką „Rycerskości wieśniaczkiej”, wynieśliśmy w niedzielę z teatru zawód i rozczarowanie.

Poniedziałkowe wykonanie tejszej samej opery sprawiło również niekorzystne wrażenie. Nawet doskonała „gra” pp. Calori i Cieslewskiego nie mogła pokryć wielkich braków. Tenor warszawski o wiele lepiej śpiewał, niż w niedzielę, ale za to p. Marecki zbyt lekceważył sobie szepułką garstkę publiczności.

Santuzza grała bardzo dobrze i śpiewała lepiej niż zwykle, ale zawsze rażąco tremolando i brak czystej intonacji często uczuwać się dawały.

Zaciekawienie ogólne budził kwartet „Regina coeli” na afiszach, bo w istocie nie miłośni szczęścia go słyszeć. Chóry, tak pełne zawsze i dobre, tym razem rozstroiły się, albo też chciały figla wypłatać Mascagniemu. Żal nam bardzo p. Nowackiego, dobrego i sumiennego dyrektora opery, który, pomimo zwiększenia orkiestry, nie mógł z piasku biecza ukrecić.

Jeżeli „Rycerskość” zrobiła fiasko, za to wyborna komedia Dąbrowskiego „Kłopoty dziadunia” odegrana została bez zarzutu. Wszyscy artyści w ogóle zbierali oklaski, a na wyszczególnienie zastuguje gra p. Halickiego, który pyszonym był Wiciorkiem; p. Dobrowolski i pani Rejterowicz stworzyli artystyczne typy dziadunia i wnuczki.

Ostatnie pożegnalne przedstawienie teatru lubelskiego we czwartek, t. j. jutro. Wystawiona będzie na ogólne żądanie „Roznosiicielka chleba”.

Czas odnowić przedpłatę!

Z okolicy.
Z Sandomierza, d. 26-go lutego

1892. (Kor. „Gaz. Rad.”) Zatory stoją nieruchome, a wskutek zatarasowania nurtu rzeki pod Bogorją — wody Wisły i przypływów bocznych zwróciły się na brzeg lewy. Cała nizina skotnicka zalana literalnie jak jedno jezioro.

Cozdienno z Zajezierza, jako punktu środkowego, miałem relacje co się dzieje. Wczoraj i dziś nikt nie przybył, jest to oznaką, że przybyć nie może.

Gościeńie sandomiersko-koprzywnicki w wielu miejscach pod wodą, komunikacja w tym punkcie przerwana, trzeba objeżdżać górą na Obrazów i Samborzec. Jak okiem można z gór sandomierskich dosięgnąć, wszystkie pola i łąki całej niziny skotnickiej zalane. Przedmieścia: Sandomierskie, Zawieszce i część krakowskiego w wodzie — podobnie i niektóre chaty dolnej części wsi Złota.

Pogoda ładna, słońce przygrzewa, wody spływające z gór zbiegają do Wisły, lecz tu nie znajdują prawidłowego ujścia i zwiększają rozmiary kłeski.

Barzo wiele szkód przynoszą piaski, które osiadają na gruntach Bogorji, Skotnik, Zajezierza i Ostrołęki. Przykład tego już mamy: właścianin, Józef Sztec, posiadał kilkadziesiąt mórg pięknej ziemi w Bogorji (dworskiej z parcelacji), zamierzał sprzedać taką, a ugoda z nabywcami stanęła po rs. 200 za morgę, ale to było przed zalewem, dziś, kiedy brzegi poszarpane a pola zaniesione piaskiem, kupujący cofnęli się i nawet po rubli 100 nikt nie zapłaci.

Wysokość wód już jest taka, jak była pierwszych dni lutego, a z każdą godziną ich przybywa.

Sandomierz, d. 27 lutego 1892 r. (Kor. „Gaz. Rad.”) Od wczoraj nie ważniejszego nie zaszło, przy pięknej słonecznej pogodzie mróz, a więc wody na parę cali opadły, ale to żadnej ulgi zalanyemu powiślanom nie przynosi — owszem przedłuża czas trwania kłeski. Powiślanie pragnę ciepłego deszczu, bo ten może osłabiłby lody i nieco poruszył zatory, które stoją nieruchomo. Wody z pierwszego zalewu zamarzyły, a więc pola pokryte są lodami, a na tych dopiero stoi woda z drugiego zalewu — i znowu przymarza.

Komunikacja z Galicją wczoraj jeszcze istniała, poczta i odwazniejsi pasażerowie częścią przechodzili po lodach zatorowych, częścią przepływali czołami, ale zdaje się, że dziś i dla najodważniejszych będzie to niemożliwe.

Starek parowy inżynierski, stojący na Wiśle pod Sandomierzem, w razie gwałtownego spadku wody mógłby zostać na suchym lądzie, ale służba wodna czuwa i niewątpliwie sprobę go będzie w miejsce bezpieczne.

Sandomierz, d. 28 lutego 1892 r. (Kor. „Gaz. Rad.”) Zawsze zazwyczaj od tego: zatory lodowe na Wiśle stoją, położenie zalanych w nizinie skotnickiej bardzo przykre.

Dziś ze Skotnik donoszą: w wielu chatach włocianie siedzą na strychach, od czterech dni nie mieli nie ciepłego w ustach, żywią się produktami suchymi, niektóre budynki trzeszczą od napru wody i bardzo być może, że się tak długo już opierać nie będą. Wały poprzeczne w Skotnikach, które nieco zastaniały napór wody, tak dalece w ciągu czterotygodniowej kłeski zalewowej odwilży z pewnością rozleją się. Smutne położenie niewątpliwie!

Z niziny koprzywnickiej nadeszła wiadomość, że wały pod Przewłoką pękają — a więc znowu kłeska i w tej okolicy zwiększy się.

W Ostrołęce dom posterunku stra-

ży granicznej, na miejscu nieco wyższym zbudowany, jeszcze nie zalany, to też do niego chronią się także włocianie z tych budynków, które są zupełnie niepodobne do zamieszkania, jako zapelnione wodą. — Trzeci dzień mrozi, wody wprawdzie nie zamarzają, ale zatory utrwalają się, — nigdzie ani na jotę nie ruszyły.

Nekrologja.

Za spokój duszy
s. p.
Anieli z Wodzińskich KRÓLIKOWSKIEJ
odprawione będą wotywy żałobne w kościele Farnym, dnia 5 marca, t. j. w sobotę, o godzinie 8-jej i 10-jej rano.

s. p.
Rajmundeck Mierzynski
preżywszy 8 miesięcy powiększył grono aniolków.
Stroskani rodzice zapraszają Przyjaciół i Znomych na pogrzeb we czwartek, d. 3 marca, o godz. 5-jej po południu.

Podziękowanie.
Duchowieństwu z księżom Dzikowskiemu, Hellichowi i Wijasinskiemu, Przyjacielowi, Sasiadowi i uczeźwi ludności całej wsi Głazów — składa serdeczne podziękowanie za ostatnią posługę, oddaną drogim zwłokom s. p. **Józefa Jordana**.
Wdowa z dziećmi i rodzina.

Dnia 20 lutego b. r., o godz. 9 rano, zasnął w Bogu s. p. Józef Jordan, dzierżawca dóbr Głazów, w pow. sandomierskim. Miał 64 lata, któryby tak uczciwie, pracowicie i cicho żył, jak znany Nieboszczyk. Po skończeniu wyższego wykształcenia, s. p. Józef osiadł na wsi i z całym zapalem wzięł się do ciężkiej pracy rolnej, a dla ludu był nietyle panem, lecz przyjacielem, opiekunem i ojcem. W każdej przykrej chwili i w potrzebie nietyle służył, ale i cała wieś szła do s. p. Józefa, który pomagał, lub pocieszał radził; nikt nie odszedł od niego niewysłuchany, niepokieszony.

W święta siaładł wśród włocian, oświecał ich prostacze umysły, kształcił serca i uszlachetniał ducha.

W wolnych chwilach oddawał się literaturze. Prace jego były tłumaczone na języki obce, utwory dramatyczne grywane. Lecz nigdy s. p. Józef nie szukał z tego rozgłosu, przeciwnie, gdy mu wieszowano powodzenie literackiego, wypierał się skromnie swej działalności.

Z powodu konkursowanej pracy jego „Biesiada Literacka” jak zwykle podnosząc szczerze zasługi i pracę napisała: „Fiszcie, piszcie Jordanowie, daj nam Boże jak najwięcej takich Jordanów.” Mówię o liczbie mnogiej, wysłała tu „Biesiada” o autorze Wędrowek delegata, z którego s. p. Józefa Jordana często brano. Dar deklamacyjny przy pięknym, kwiecistym stylu, s. p. Józef miał niepospolicity. Sliczność i podniosła była mowa jego na powitanie J. W. biskupa sandomierskiego ks. Sotkiewicza, którą nieboszczyk w imieniu ziemian i wszystkich dycejan wital nowego pastera.

Dla zawiązania serdeczniejszego węzła między dworem i wsią, pisał w „Zorzy”, poruszając artykuły w kwestji gospodarce i potrzebach włocian, a przy nadarzonej sposobności podnosił ich czynny godno zanotowania w pamięci. Cóż to za radość była dla głazowian, gdy nierzapodykany tam swoimi i czynny, obrany tylko w podniosłości i jasności sążet. Oni to własnie na pogrzebie s. p. Józefa odkryli nam tę cichą jego zasługę i pracę w „Zorzy”, z którą się krył nieboszczyk.

Zgnal przedwczoraj, osierocając żonę i pięćro dzieci.

Przy wyprowadzeniu zwłok do kościoła parafjalnego w Obrazowie, dnia 22 b. m. wniesiono je na dziedziniec przed dworem i tam nową podniosła, zostały pożegnane przez ks. Wilczka, który zwracając się do ludu, przypominał im żalę zmarłego. Trumnę przez wieś całą nieśli krewni i przyjaciele Nieboszczyka, a później wieśniacy, nie dając złozyć zwłok na karawan. Na drugi dzień przeważał znany kuznodzieja i przyjaciel zmarłego ks. Il... Do samego Sandomierza dzwiesięć wiorst, nieśli trumnę na barkach swych włocian. Zwłoki społeczeństwu w grobie familijnym.

Zjazd sędziów i udział całej wsi w pogrzebie, są dowodem prawdziwych, a cichych zasług zmarłego.

Niechże żal szczery, jaki Nieboszczyk zostawił w sercach naszych, będzie dla żony i dzieci niejako ukojeniem w rozpacz i żalobie, a cnoty zmarłego zostanie moralną ich spuścizną, przyswiecając im jasnym promieniem w trudnej drodze życia. Józef C. L.

Z kraju.

W Kielcach Towarzystwo dobroczynności otrzymało pozwolenie władzy urzędzania w r. b. loterji fantowej. — W sobotę rozpoczyna tu przedstawienia teatr lubelski, pod dyrekcją p. Czystogórskiego.

Ze świata.

Z Krakowa. Komisja teatralna ogłasza konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej dla nowego teatru. Udział w konkursie brać mogą wyłącznie tylko malarze polacy, bez względu na to, gdzie zamieszkałi. Artystom pozostawiona jest zupełna wolność w wyborze przedmiotu. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym 1/10 naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości, mającej 115 cm. szerokości, a 95 cm. wysokości. Szkice mają być złożone w trydymni Rady miasta po dzień 1 kwietnia br. godz. 12 w południe. Do każdego szkicu ma być dołączona zapieczetowana koperta, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu. Nagrodę wyznacza rozpisany konkurs tylko jedną w kwocie 300 złr., a to za szkice, który komisja teatralna uzna za najodpowiedniejszy do wykonania. Gmina m. Krakowa zastrzegę sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nadsłanego szkicu, Lto-rekolkowiec ze znanych firm, wykonywających kurtyny i dekoracje teatralne. Przynależność nagrody nastąpi najpóźniej w 14 dni po terminie wniesienia projektu. Szkice nagrodzone zostaną w asnościki gminy miasta Krakowa.

Koniak kuracyjny
Saradżewa
wyborowy, gwarantowanej czystości **** i *** poleca handel win i delikatosów W. Gruszczyńskiego w Radomiu.

Polityka.
Jakie wrażenie sprawiła ostatnia mowa cesarza w Niemczech, to nietyle rzecz ciekawa, ale nader ważna, tem więcej, że mowa ta nie była improwizowana, lecz wcześniej ułożona i tego samego dnia urzędowanie ogłoszona w „Reichsanzeigerze”. Dawniejsze pojawiały się po wygłoszeniu w różnych wersjach w dziennikach prywatnych i ulegały zmianom i dodatkowym redakcyom, nim urzędowo były ogłoszone. A ponieważ ta ostatnia była wcześniej ułożona nie bez wiedzy i pomocy doradców, przeto ona znaczenie większe, niż miały dawniejsze, — a w konsekwencji i sąd o niej w dziennikach ma także większe znaczenie. Otóż dzienniki berlińskie roztrząsając tę mowę, przypominają, że dawniejsze mowy z 1890 i 1891 r. wypowiedziały podobne groźby jak tegoroczna. I tak, dnia 5 marca 1890 r. cesarz pogroził, że zniweczy tych, którzy mu się sprzeciwiają; dnia 4 maja 1891 r. wygłosił zdanie: Jeden tylko jest pan w kraju, a tym ja jestem, żadnego drugiego

obok mnie nie zniosę. W tej mowie znowu pojawia się rada dla niezadowolonych, aby się wynieśli z kraju. Ta rada brzmi jak groźna przestroga, iż lepiej wyjdą na tem, jeżeli się wyniosą z ojczyzny, niż gdyby przyszli z nim do zatargu. Zachodzi przeto pytanie: ilu może być takich niezadowolonych, którzy idąc za radą cesarza musieliby kraj opuścić, jeżeli nie chcą poddać się milcząco woli rządowej. Według „Voss. Zitg.” takimi niezadowolonymi są dawniej bardzo liczni, a teraz ponownie w liczbę rosnący wielbiciele ks. Bismarka, niekontenci z jego dymisji, niezadowolonymi są wiecej przemysłowcy z powodu nowych ustaw i nowego kierunku w administracji, niezadowolonymi są agrarze z powodu traktatów handlowych, niezadowolonym jest p. Rauchhaupt, jeden z głównych przywódców stronnictwa konserwatywnego — i p. Bennigsen, przywódca stronnictwa narodowo-liberalnego, jak to sam wyraźnie oświadczył w rozprawie nad projektowaną ustawą szkolną: niezadowolona jest socjalna demokracja, chociaż teraz mniej głośno odzywa się z opozycją, niezadowolonymi są wolno konserwatywni, profesorowie uniwersytetów i bardzo poważna liczba urzędników w ministerstwach...

Zadowolone na prawdę jest tylko stronnictwo środkowe katolickie ze swoimi sprzymierzeńcami; zwolennicy wszystkich innych stronnictw musieliby tedy kraj opuścić. Do liczby niezadowolonych należy wreszcie dodać robotników bez zagęcia w Berlinie, którzy swoje uczucia bardzo wyraźnie objawili gromadnymi demonstracjami pod zamkiem cesarskim w Berlinie.

„Volks-Zitg.” znowu pisze: Zachodzi pytanie, gdyby wezwaniu cesarza do opuszczenia kraju zostało uwzględnione, ilu niemców zostałyby jeszcze w kraju, i czy pozostałi potrafiliby utrzymać mocarstwowe stanowisko Niemiec, które wychodzi przeciw także na korzyść panującego?

Socjalny dziennik „Vorwärts” pisze: Wezwanie do opuszczenia kraju, jeżeli się komu stosunki w ojczyźnie nie podobają, odrzucamy zimno. Ojczyźnie nie zabiera się z sobą na butach... Niemcy stałby się dawno pustynią, gdyby od chwili utworzenia cesarstwa ojczyźnie opuszczali ci wżyscy, którym jej polityczne stosunki nie przypadają do smaku.

Po tych uwagach możemy dodać od siebie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa — ostatnia mowa cesarza nie przyczyni się wcale do nakłonienia umysłów do uległości, lecz przeciwnie wywrze skutek wręcz odmienny od zamierzonego. Ostatnia mowa cesarza Wilhelma zrobiła wrażenie i we Francji. Wszystkie dzienniki francuskie po tępią wystąpienie młodego cesarza i zapytują ironicznie, jak też niemcy przyjmą lekkomyślne oświadczenie swego monarchy, aby niezadowolone raczej wynieśli się z kraju, zamiast robić trudności monarsze i zadowolonym z niego podanym.

„Journ. des Déb.” ostro krytykuje mowę cesarza niemieckiego i nadmienia, że skoro Niemcy według łaskawej opinii cesarza Wilhelma wychodzą już z wieku dziecinno, to chwila nie jest stosowna, aby glosić wobec nich zasadę: „suprema lex regis voluntas”.

„Solei” upatruje w robotniczych manifestacjach berlińskich strasznie ironiczną odpowiedź rzeczywistości na optymistyczne zapatrywania młodego monarchy niemieckiego i nadmienienia złośliwie, że otrzymał on w tem „wdzięczne uznanie” ludu.

„Siele” pisze z powodu mowy cesarza Wilhelma: „W armji panowanie bata — w warsztatach ngdza plać i niezadowolony, w życiu publicznym przygnębiecie i presja władzy, podkopanie stosunków ekonomicznych, wychodźstwo, a na przyszłość perspektywa krwawej wojny. Stwierdzamy te fakta z zupełną obojętnością. Losy Niemiec wcale nas nie obchodzą, ale należy zwracać uwagę, że w Berlinie i Rzymie stosunki zbliżają się do przesilenia, które może mieć przykre następstwa i dla Europy.

„Justice” w dłuższym artykule gromi despotyzm niemiecki i kończy temi słowy: Biedne Niemcy! Biedna Europa!

Według różnych wiadomości z wielu stron, Serbja rozwinęła szeroką agację w Macedonji przeciw egzarchatowi bułgarskiemu, którego Serbowie zarzucają, że bardzo gorliwie i skutecznie popiera narodową propagandę bułgarską — na szkodę Serbów. Izgad serbski stara się skłonić patryjchata ekumenicznego w Konstantynopolu do zarządzenia środków, któreby propagandę bułgarską poskramiały, a serbską wspierały. Pośel serbski przy W. Porcie, Gracie, starał się u patryarchy uzyskać jakieś ulgi i ułatwienia dla tych, którzy w Macedonji oświadcza, że są Serbami, że występują ze związku z kościołem bułgarskim, zależnym od egzarchatu, a wstępując do związku pod zarządem patryarchy. Słychać również, że rząd serbski udał się do Francji i Rosji z prośbą o poparcie tych usiłowań Grucia.

Współzawodnictwo propagandy kościelno-narodowej między Bułgarią a Serbją jest dawne. Bułgarski żywioł, statecznie i roztropnie wspierany, ma nie równie większe powodzenie, niż żywioł serbski, stąd zazdrość, którą doprowadzała nieraz do zatargów w cerkwiach w Macedonji.

Nowy gabinet francuski udało się stworzyć Loubetowi; skład nowego rządu jest następujący: Loubet prezydent i sprawy wewnętrzne, Ribot sprawy zagraniczne, Freycinet wojna, Rouvier finansy, Bourgeois oświata, Ricard handel, Viette roboty publiczne, Cavaignac marynarka, Roche handel, Dovellet rolnictwo.

Z targów.

W Warszawie dnia 29-go lutego 1892 roku, według „Gazety Handlowej” płacono korzec pszenicy rs. 8.80, korzec żyta rs. 7.50, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.40.

Kowita. W Warszawie d. 29 lutego płacono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 10 87^o, za wiadro 78^o — rs. 8.47^o bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 29-go lutego płacono: Marki niemieckie . rs. 49 70^o za 100 Guldeny austryackie rs. 00.00 „ „ Franki „ „ 40.25 „ „ Funty szterlingi i £. „ 00.00 „ „

Kraków dnia 29-go lutego. Ruble 116.50 płacono: Berlin d. 29 lut. Ruble na dost. 201.50.

OGLOSZENIA.

Ogrodnik z dobrami świadectwami, poszukuje miejca. Bl. z. a wiadomości w sklepie F. Wojciechowskiego. Lubelska 108. (117-2)

Do sprzedania meble, książki, zegary, bryczka, wóz i różne niepotrzebne spręty. Wiadomość o godzinie 1-jej do 6-jej popołudniu, za Kielecką rogatką w domu czasowym 16 100. Zastrzegę się wszelkie pośrednictwo. (116 8)

Sklep spożywczy na Glienicach w dobrym punkcie i na przyszłych warunkach, jest do odstąpienia w każdym czasie. Wiadomość w Redakcji. (115-3)

Lekcyj śpiewu udziela była uczennica konserwatorium. Wiadomość bl. z. a: dom p. Stanisławskiego, ulica Wysoka, 1-sze piętro na lewo. (106-4)

Zdolny drukarz litograficzny i specjalista robót autograficznych poszukuje zajęcia. Wiadomość w Redakcji. (103-1)

Przyjmę miejsce lektorki, lub też do wyręczenia pani domu. Wiadomość: Lubelska — dom p. Pudelkiewicza. (103-2)

W Szwarszowicach, wiorst 5 od stacji kolei Ostrowiec, jest do sprzedania 800 centnarów koniczyny pogodnie zebranej po 80 kop. za centnar trzy pudowy na miejscu; plugów 16 linowskich Nr. 3, bezkoleśnych, cało-żelaznych, w zupełnym porządku, po rs. 6 kop. 50 za sztukę. (109-3)

Korzyce w powiecie radomskim, o 4 mile od Radomia i 10 wiorst od Szydłowca położone, około 14 włók rozległości mające, do sprzedania lub wdzierżawienia zaraz. Wiadomość u właściciela tychże — Staniszeńskiego, w domu własnym, w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej mieszkającego. (113)

Biuro Bankowe „Gazety Losowań“ w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 51, ma honor zawiadomić, że załatwia w Towarzystwach kredytowych: Ziemińskim i m. Warszawy konwersję listów zastawnych na rzecz stowarzyszonych, dopełniając zarazem wszelkich formalności prawnych i kasowych. (115-5)

Młody człowiek

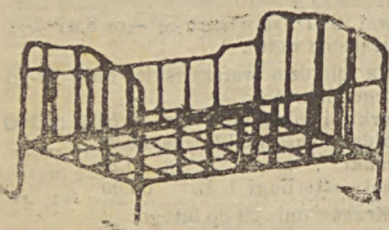
pięknie piszący, poszukuje zajęcia w godzinach po biurowych (od godz. 4-tej lub 3-iej po południu) za niewielkie wynagrodzenie. Tenże przyjmuje papiery i dokumenty do przepisywania. — Wiadomość w Redakcji. (112-6)

Jest do odstąpienia w każdym czasie sklep spożywczy przy ul. Lubelskiej na przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w Redakcji. (80-3)

MLEKO

wyborowe

polecają dobra Małczew. Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Radomskiej“. (37-8)



rzonych rysunków. Na sezon wiosenny polecam: wózki i welo-cypedy dla dzieci, łóżeczka i kolebki, wózki fotelowe dla osób słabych, fotele bujające. Stare i uszkodzone meble reperuję i odnawiam po cenach przystępnych. (97-11)

Magle w hotelu Polskim do sprzedania. (105-2)

Do sprzedania dom przy ulicy Skaryszewskiej na bardzo dogodnych warunkach. Tamże do wynajęcia piekarnia z mieszkaniem i sklepem od 1-go lipca. Wiadomość w sklepie u M. Herdin. (101-3)

1000 tyk.

W folwarku Wir jest do sprzedania 1,000 kóp tyk do chmielu, po rs. 4 kop. 50 kopa. (110)

BULJON i PASZTECIKI.

BULJON i PASZTECIKI.

BULJON
i
PASZTECIKI
codziennie
od godz. 12 do 2 popołudniu
w cuklarni
Piotra MAKOWSKIEGO
naprzeciwko
Kasy Przemysłowców,
obok Banku.

BULJON i PASZTECIKI.

65 KOP.

kosztuje asekuracja drugiej Pożyczki Premjowej z 1866 roku od nadchodzącego ciągnięcia marcowego 1892 roku.

Biuro Bankowe

„GAZETY LOSOWAN“

w Warszawie, (104-6)

Krakowskie Przedmieście, 51.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że do pracowni mojej

GORSETÓW

nadszedł świeży transport materiałów krajowych i zagranicznych, oraz świeże fasony. Nadmieniam przytem, że zgodnie z żądaniem Szanownych moich Klientek postanowiłam pracownię moją wkrótce rozszerzyć, tak, abym wszelkim wymaganiom zadość uczynić mogła.

Obstalunki przyjmuję przy ulicy Lubelskiej, dom Romanowskiej, pod kasztanami. (114-6)

Marja Niepokojczycka.

Zakład ślusarsko-meblowy

A. MAŁECKIEGO

Dom W. Nowakowskiego, przy ul. Lubelskiej, poleca:

wszelkie roboty z żelaza kutego, jak: bramy do kościołów i kaplic; krzyże, kraty, ogrodzenia do grobów i pomników od najtańszych do najdroższych, według modeli najzobowiązujących, znajdujących się w zakładzie, naturalnej wielkości, lub powiększone. Na sezon wiosenny polecam: wózki i welo-cypedy dla dzieci, łóżeczka i kolebki, wózki fotelowe dla osób słabych, fotele bujające. Stare i uszkodzone meble reperuję i odnawiam po cenach przystępnych. (97-11)

Z uszanowaniem A. Małocki.

Handel towarów kolonialnych, win i delikatesów

przy ul. Rwańskiej

A. NIEMCEWICZA

poleca Szanownej Publiczności: wszelkie towary kolonialne w gatunkach wyborowych; Herbatę Popowa i Perłowa na funty, ciastki, ósemki i w paczkach pięcio-kopiejkowych.

Wina węgierskie naturalne, likiery zagraniczne i krajowe, wódki pierwszorządnych dystylarni.

Najlepsze piwo warszawskie browaru Machlajda na szklanki, karafki do domów i na antałki. (95-7)

Ceny przystępne, towar wyborowy.

FABRYKA

konserw owocowych i warzywnych, octu i wina

ST. PERKOWSKIEGO

w Kornelinie.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność i pp. kupców, iż otworzyłem sklep w Radomiu, przy ul. Rwańskiej (dom Cemberkowicza) i sprzedaż wszelkich wyrobów, oraz i agenturę powierzyłem J. Reichowi. Przyjmuję tam wszelkie obstalunki hurtowe i detaliczne na: włoszczyzny suszone, jabłka, gruszki, śliwki, ocet owocowy na garnce i kwarty, wina owocowe z jabłek, agrestu i porzeczek na garnce, butelki i na lampki na miejscu. (104-1)

Ceny umiarkowane, niższe.

MARKA fabryczna

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach ołówków pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **ST. MAJEWSKI i S-ka.** Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne. Adres fabryki: ul. Złota 61, w Warszawie.

Niżej podpisani mają honor zawiadomić mieszkańców Radomia i jego okolic, iż w temże mieście, przy ul. Lubelskiej, w domu Baumingera, otworzoną została:

KSIEGARNIA,

SKŁAD NUT

i MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

pod firmą

L. JAKUBOWSKI i T. WĘDRYCHOWSKI.

Księgarnia powyższa posiada na składzie wielki wybór książek i nut i stale nadal zaopatrywaną będzie w nowości książkowe i nutowe. Załatwia wszelkie zlecenia w zakresie księgarstwa wchodzące — oraz przyjmuje prenumeratę na wszelkie gazety i pisma periodyczne.

Urządzony przy księgarni skład materiałów piśmiennych — zaopatrzony został we wszelkie artykuły, mające związek z pisaniem i rysowaniem w rozmaitych gatunkach, po cenach możliwie niskich.

L. Jakubowski i T. Wędrychowski.

„SPIRYTUS“.

Dotychczas było przyjętem przez Warszawskie pierwszorządne Dystylarnie wydawanie w butelkach Spirytusu Nr. 2, 3 i 4-ty na 90 stopni mocy; dopiero od niedawna wypuszczono powyżej wymienione gatunki i na 80 stopni, przez co niezwracający uwagi na różnicę mocy, pod względem ceny łatwo w błąd wprowadzeni być mogą.

W celu uniknienia tego

DYSTYLARNIA

pod firmą

„K. SZNAJDER“

w Warszawie

zawiadamia, że jak dotąd tak i nadal Spirytus w butelkach Nr. 2, 3 i 4 ty li tylko na 90 stopni mocy wydawać będzie. (1523-3)